**ALEKSANDER FREDRO – „Zemsta”**

**SCENA SIÓDMA   
KLARA, PAPKIN**

**PAPKIN**   
Jak w dezertej Arabiji   
Złotosiejny wzrok Febowy   
Niesie skwarem śmierć liliji,   
Aż nakłoni białej głowy;   
A zebrana na błękicie   
Płodorodna kropla rosy   
Wraca zwiędłej nowe życie   
I unosi pod niebiosy -   
Równo-władna, równo-czynna   
Prezencyja twoja miła,   
Starościanko miodopłynna,   
Dla twojego sługi była.   
Jużem bliski był zwiędnienia,   
Gdy twe oko wszystko zmienia.

Abym niosąc odwet drogi,   
Nim czas raźniej machnie kosą,   
Był twym żarem, był twą rosą.

**KLARA**   
 (ironicznie całą tę scenę, oddając niski ukłoń)   
Równie z rytmu jak z oręża   
Tak sławnego dostać męża   
Jest zaszczytem białogłowy;   
Ale każdy dziś młodzieniec   
Miłosnymi, czczymi słowy   
Zwykł przeplatać ślubny wieniec,   
Trudno zawsze dawać wiarę.

**PAPKIN**   
Czyż nie wierzyć, wielkie nieba!   
Że się kocha piękną Klarę?   
Czyliż na to przysiąg trzeba?   
KLARA   
Że się kocha - nie potrzeba;   
A że zawsze równie będzie   
I przysięga nic nie znaczy.

**PAPKIN**   
Ach, na serca mego grzędzie   
Niech twe ziarnko bujać raczy:   
A zadatek ten twój mały   
Puści korzeń wiecznotrwały.

**KLARA**   
W dawnych czasach rycerz prawy,   
Lubo zdobion wieńcem sławy,   
Lubo staczał krwawe boje,   
Nim oświadczył miłość swoję -   
Ku czci drogiej swej kochanki   
W turniejowe wjeżdżał szranki,   
Tam na kopią dzielnie gonił,   
Po dziesięciu zsadzał z koni,   
I dopiero gdy się skłonił   
Wziąć nagrodę z lubej dłoni,   
Błagał, aby sercu miła   
Kochać mu się pozwoliła

Kruszyć kopie, miecze ścierać,   
Dla niej tylko żyć, umierać!

**PAPKIN**   
Z tego stroju i z tej broni   
Marsowego znać piastuna,   
Co w rycerskiej zbiegł pogoni   
Od bieguna do bieguna.   
Oby moja Artemiza,   
Światu groźne to żelazo,   
Krwią jak gąbka napęczniałe,   
Przemówiło choć tą razą   
Wam na wiarę, mnie na chwałę -   
z coraz większym zapałem   
Gdzie na skale gród kamienny,   
Gdzie działami mur brzemienny,   
Gdzie bagnetów ostre wały,   
Gdzie sklepienie z dzid i szabli -   
Tam był Papkin - lew zuchwały!   
Strzelec boski! - rębacz diabli!   
Jęk, szczęk, krzyk, ryk, śmierć dokoła -   
Tu bezbronny pardon woła,   
Tu dziewica ręce łamie,   
Matka płacze, dziecię kwili,   
Ale spada moje ramię:   
Ci, co żywi, już nie żyli.   
( Klara parska śmiechem )   
przebacz zapał zgrozo-krwawy   
Rycerskiego uniesienia,   
Ale widzisz: dość mam sławy,   
Brak mi tylko pozwolenia,   
Bym w fortunnych stanął rzędzie,   
Których celem Klara będzie.

**KLARA**   
Więc zezwalam.

**PAPKIN**   
 ( klękając )   
Przyjmij śluby...

**KLARA**   
Hola! Teraz lata próby,

Wytrwałości i śmiałości.

**PAPKIN**   
O królowo wszechpiękności!   
Ornamencie człowieczeństwa!   
Powiedz: "W ogień skocz, Papkinie" -   
A twój Papkin w ogniu zginie.

**KLARA**   
Nie tak srogie me żądanie;   
Klejnot rycerskiego stanu   
Pastwą ognia nie zostanie.   
Lecz powtarzam waszmość panu:   
Posłuszeństwa, wytrwałości   
I śmiałości żądam próby.

**PAPKIN**   
W każdej znajdę powód chluby.

**KLARA**   
Posłuszeństwa chcąc dać miarę   
Milczeć trzeba sześć miesięcy.

**PAPKIN**   
Nic nie gadać?

**KLARA**   
Tak - nic więcej.   
Wytrwałości zaś dam wiarę,   
Gdy o chlebie i o wodzie...

**PAPKIN**   
Tylko, przebóg, niezbyt długo.

**KLARA**   
Rok i dni sześć.

**PAPKIN**   
Jestem w grobie...   
Ale zawsze twoim sługą.

**KLARA**   
Zaś śmiałości - w tym sposobie   
Da mi dowód, kto dać zechce:   
W oddalonej stąd krainie   
Jadowity potwór słynie,

Krokodylem się nazywa.   
Niech go schwyci i przystawi,   
Moje oko nim zabawi;   
Bom ciekawa jest nad miarę   
Widzieć żywą tę poczwarę.   
To jest wolą niewzruszoną -   
A kto spełni, co ja każę,   
Ten powiedzie przed ołtarze,   
Tego tylko będę żoną.

(Ukłoniwszy się, odchodzi w drzwi prawe)

**SCENA ÓSMA   
PAPKIN**   
(po długim milczeniu)   
Krrrokodyla! Tylko tyle!   
Co za koncept, u kaduka!   
Pannom w głowie krokodyle,   
Bo dziś każda zgrozy szuka.   
To dziś modne, wdzięczne, ładne,   
Co zabójcze, co szkaradne! -   
Dawniej młoda panieneczka   
Mile rzekła kochankowi:   
"Daj mi, luby, kanareczka" -   
A dziś każda swemu powie:   
"Jeśli nie chcesz mojej zguby,   
Krrokodyla daj mi luby.